Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 12 Marca 1910 roku. | Nr. 20.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.
Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Klerykalizm francuski wobec szkoły świeckiej.

W obecnym czasie Francya jest widownią walki klerykalizmu ze szkołą państwową czyli t. zw. świecką. Jak już pisaliśmy, kler rzymsko-katolicki we Francyi usiłował wciągnąć lud do opozycyi przeciw prawu o rozdziale Kościoła od państwa. Środkiem ku tej agitacyi najodpowiedniejszym wydawała się szkoła. We Francyi bowiem przed rozdziałem zgromadzenia zakonne posiadały wiele szkół, które potem musiały być zwinięte i zastąpione szkołami państwowemi. Plan walki obmyślany był celowo i konsekwentnie. Biskupi wydali list pasterski potępiający prawo rządowe, księża ze wszystkich ambon i w konfesyonałach uderzyli na nie z całą gwałtownością; klątwy, odmawianie Sakramentów i pogrzebu miały być dzielnymi środkami ku sterroryzowaniu ludu.

Aliści kler rzymski we Francyi zawiódł się w swoich nadziejach. Najgorszą klęską było, że lud nie poszedł na jego wezwanie. Zaledwie nikły procent, i to w niektórych prowincyach, usłuchał głosu księży; reszta pozostała obojętna, co najwyraźniej dowodzi, że klerykalizm utracił wpływ i powagę we Francyi.

Nadto rząd lub też korporacye nauczycielskie pociągnęły księży i biskupów do odpowiedzialności sądowej za przeciwną prawu i uwłaczającą sławie bliźniego agitacyę. Rozpoczęły się procesy, kończące się zazwyczaj zasądzeniem biskupów i księży na karę pieniężną.

Podsądni próbowali oddziaływać na tłumy. Zwoływano zebranie agitacyjne, wygłaszano gorące mowy, w których wystawiano biskupów i księży jako ideał religijności i patryotyzmu, jako męczenników za prawdę.

Wszystko to jednak nie wiele skutkowało. Następowała przegrana jedna za drugą. Wtedy postanowiono nie płacić nałożonych kar. Lecz i na to znalazła się rada. Gdy biskup z Bayonne, mgr. Gieure, nie chciał zapłacić kary, na jaką został skazany za list pasterski zwalczający konfiskatę dóbr kościelnych na rzecz kraju, sprzedano mu z publicznej licytacyi meble.

Poczęto się więc bronić bardziej zasadniczo. Najprzód wyjednali sobie biskupi specyalne pozwolenie stawania przed trybunałem świeckim i bronienia swej spra-

wy. Mówi o tem w swej obronie biskup z Nancy, mgr. Turinaz. „Czuję się w obowiązku oświadczyć na samym wstępie, że jeżeli stanąłem tu przed wami, pp. sędziowie, to jedynie na mocy wyraźnego i wyjątkowego pozwolenia; bez tego nie byłbym w możności poddać się juryzdykcyi świeckiej.“

W obronie własnej szukano różnych dróg. Kardynał Luçon dowodził, że szkoła świecka słusznie jest atakowanana przez episkopat francuski, gdyż powinna być każdemu zostawiona wolność pokierowania własnemi dziećmi. Lecz właśnie na zasadzie tej wolności, którą list pasterski gwałcił podżegając lud przeciw nauczycielom świeckim, kard. Luçon przegrał. Francuzi zachwycali się widokiem, że kardynał, dygnitarz Kościoła, stanął przed sądem obok skromnego nauczyciela—jako równy obok równego. Bo wobec prawa i rzeczypospolitej wszyscy są równi. Nauczyciele skarżący kardynała otrzymali zupełną satysfakcyę.

Inni biskupi zmienili taktykę. Biskup z Laval nie stanął do sądu; adwokat zaś jego zakwestyonował kompetencyę sądu. Biskup z Nancy, mar. Turinas, stanął przed trybunałem, wypowiedział patetyczną mowę, w której między innemi się wyraził: „Wiedzcie, pp. sędziowie, że nie masz serca bardziej francuskiego, jak serce biskupów Francyi.“ Poczem salę opuścił a adwokat jego zakwestyonował kompetencyę sądu.

Sądy francuskie — w tych sprawach okazują takt i wytrawność niepoślednią. Nie wywierają na nie wrażenia nastrojowe mowy biskupów i ich adwokatów; przeciwnie, opierając się na faktach i istotnem brzmieniu słów wygłoszonych z ambony lub napisanych w listach pasterskich, — przyznają sprawiedliwość zaatakowanym szkołom świeckim i ich nauczycielom.

Nie pomagają księżom żadne wykręty. Pewien ksiądz nazwiskiem Franciszek Turlin, wziął się na spoósb. Co czwartek miewał w kościele nauki katechizmowe dla dzieci, w których wykładał historyę Francyi. Jednocześnie zaś w kazaniach niedzielnych gwałtownie napadał na używany w szkołach francuskich podręcznik historyi Francyi Calvet'a. Wywiesił na drzwiach kościelnych ogłoszenie, że podręcznik ten jest wyklęty przez Kościół. Odbierał dzieciom książki Calvet'a, a dawał im podręczniki używane dawniej w szkołach zakonnych.

Za to był zaskarżony do sądu. Skazany na karę stu franków, w apelacyi wygrał. Lecz trybunał kasacyjny kazał sprawę nanowo osądzić—i księdza skazano na 25 franków grzywny.

Kler więc francuski w walce o szkołę zawsze przegrywa, chyba że udowodni, iż zarzucanych mu czynów nie popełnił. Wobec tego walka ta słabnie; jest podobna do słomianego ognia, który prędko wybuchnął i zgasł. Dowodzi ona, że kler nie walczy ideałami i wyższością moralną lub kulturalną, lecz fanatyzmem i oddziaływaniem na wyobraźnię tłumów. Tego rodzaju zaś akcya na kulturalne społeczeństwo francuskie wpływu już nie wywiera.

Gdyby duchowieństwo we Francyi szczerze broniło sprawy Chrystusowej, gdyby głosiło Chrystusa i Jego Ewangelię swem życiem, faktycznem naśladowaniem ubóstwa i wszechmiłości Boskiego Zbawiciela, z pewnością wygrana byłaby po jego stronie.

Z watykańskiego świata.

—:—

Rzymski korespondent jednej z gazet belgijskich piętnuje dziwną bezczynność Piusa X, jaka ujawniła się ostatnimi czasy. Wygląda to tak, jakby papież postanowił sobie nic nie robić dla blasku zewnętrznego swojego dworu, a sprawa nominacyi kardynałów jest jedną z najpilniejszych. Poczynając od grudnia 1907 r. Pius X nie zwoływał ani razu konsystorza w celu obsadzenia wakujących miejsc w kolegium kardynalskiem. Obecnie po śmierci kardynała Satolli wakuje 18 miejsc. Napróżno Francya oczekuje nominacyi kardynałów; napróżno Austrya domaga się purpury dla nuncyusza di Belmonte, chcąc go się z Wiednia pozbyć; napróżno Portugalia przypomina obietnicę, że patryarcha Lizbony otrzyma kapelusz kardynalski, skoro tylko na patryarszej stolicy zasiądzie; napróżno Anglia czuje się

upośledzoną brakiem takich dostojników, choć za Leona XIII posiadała ich trzech.

Pius X tych wszystkich skarg słucha najspokojniej i nic... nie pomaga, chociaż w samej rzymskiej kuryi zaledwie znajduje się dostateczna liczba kardynałów, by wypełnić wszystkie urzędy w rzymskich kongregacyach, w których kardynałowie są nie tylko prezesami, ale stanowić mają najwyższą rolę tych trybunałów. Przy papieskich nawet ceremoniach zaledwie z trudem znaleść można dostateczną liczbę kardynałów.

Czemu jednak Pius X nie nominuje nowych kardynałów — domyślić się nie trudno. To kosztuje. Papież musi im dać uposażenie. Każdy z kardynalów pobiera pensyi 4,000 rzymskich skudów, czyli około 7,000 rubli rocznie. Kardynałowie mieszkający poza Rzymem nie otrzymują żadnej pensyi. Nominacya ich zatem nie obciąża stale budżetu papieskiego skarbu. Mimo to jednak nominacya każda narażała skarb papieski na jednorazowy wydatek 12,000 do 16,000 rubli i na coroczną stratę około 300 rubli w celu upiększenia świątyń, których tytuły noszą kardynałowie i na urządzenie tak zwanego vin fresco, roczaj poczęstunku dla osób, których dany kardynał nigdy w życiu przed tem nie widział, ani też nie znał.

Rzymscy zaś kardynałowie, pomimo wynagrodzenia 7,000 rb. należą także do udziału w zyskach, jakie osiąga rzymskie kolegium. Do tego rodzaju zysków należy najbogatszy, lubo nieokreślony stałą normą dochód tak zwany konsystorski. Każdy biskup-nominat musi opłacać pewną kwotę. Biskupi francuscy do rozdziału Kościoła od państwa płacili 1,000 franków; inni, mający lepsze dochody płacili 3 do 7 tysięcy, a zwłaszcza biskupi Austro-Węgier i Niemiec, mający nie tylko książęce tytuły, ale i książęce dochody. Niektórzy z nich mają dochodów pół miliona a nawet milion franków. Stosownie więc do cyfry dochodów opłacali na rzecz „apostolskiego tronu“ podatek, który powinien był być wpierw do kasy papieskiej złożony, a potem dopiero wydawana była odnośna bulla. Dochód ten zwykle określony bywa na tajnym konsystorzu. Odkładanie go zatem tak długie nie budzi przyjemnych uczuć w członkach świętego golegium.

Dochody niektórych kardynałów są bardzo wieloliczne. Tak np. kardynał Rampolla jako archipresbyter bazyliki św. Piotra bierze z tego powodu około 5,000 rb. rocznie; korzysta nadto z bardzo wspaniałych apartamentów przy bazylice; jako przeor kawalerów Maltańskich bierze około 10,000 rubli; jako opiekun kościoła św. Agnieszki pobiera pensyi około 3,000 rubli rocznie i t. d.

Może przeto śmiało w chwilach wolnych od pracowitego żywota bawić się w mecenasa nauk, opiekuna katakumb i t. d. Były sekretarz stanu — jak widzimy — pamiętał o sobie.

Prawie tyle pobiera dziekan kolegium kardynalskiego kardynał Oreglia di San Stefano.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Pisma rosyjskie donoszą, że przy sprawdzaniu wieńców, złożonych na grobowcach Cesarzów rosyjskich i Członków Rodziny Cesarskiej w soborze w fortecy św. Piotra i Pawła, kustosz soboru, wykrył brak kilkunastu, drogocennych wieńców. Między innemi zaginął bardzo cenny wieniec złożony na grobie Cesarza Piotra I. Ta niezwykła kradzież zaalarmowała władze i policyę śledczą. Zwróciwszy uwagę, że sobór, strzeżony bardzo pilnie przez straż wojskową, nie mógł być okradziony przez osoby obce, władze śledziły żołnierzy miejscowych i niebawem wykryły sprawców kradzieży.

— Ministeryum oświaty zatwierdziło przepisy co do egzaminów przejściowych w gimnazyach męzkich i żeńskich, progimnazyach i szkołach realnych. Wszystkie dawniej wydane przepisy i rozporządzenia o egzaminach przejściowych zostały odwołane.

— Na mocy pozwolenia ministeryum oświaty—założono instytut esperantystuów w Moskwie.

— Kurator okręgu warszawskiego rozesłał w tych dniach okólnik do władz szkolnych, w którym zawiadamia je, iż na mocy uchwały ministrów, szkołom miejskim w Królestwie, na równi ze szkołami Cesarstwa, przysługuje prawo bezpłatnego korzystania z materyałów budowlanych z lasów rządowych.

— Sąd okręgowy warszawski polecił skonfiskować № 1 i 2 broszurki p. t. „Nieszczęsnym kozłowitom, upominek gwiazd-

kowy.“ Broszury te wydane zostały nakładem „Polaka-Katolika“ w r. 1909. Sąd dopatrzył się w wydawnictwie obrazy religii chrześcijańskiej. Sprawę tę prokurator sądu okręgowego warszawskiego przekazał sędziemu śledczemu 11 rewiru m. Warszawy, celem przeprowadzenia śledztwa na zasadzie art. 73 i 74 kodeksu karnego.

— Wśród studentów uniwersytetu petersburskiego organizuje się związek przeciwalkoholiczny. Już przeszło 100 studentów do niego należy.

— Zarząd kolei warsz.-wied. wydał nowe przepisy, dotyczące przyjmowania aplikantów na posady w wydziale ruchu i handlowym. Według nowych przepisów, zawiadowcy stacyi i ekspedytorzy, przyjmować mogą kandydatów i po 4 do 5-iu miesięcy próbnej praktyki, o ile okażą się zdolnymi zaliczać ich, jako aplikantów na posady etatowe stacyjne.

Według przepisów tych, na kandydatów do posad etatowych w wydziale służby ruchu i handlowym, przyjmowani być mają młodzieńcy, liczący od 20 do 25 lat wieku, posiadający świadectwa z ukończonych najmniej 4 do 5 klas gimnazyalnych, realnych, lub równoznacznych innych zakładów naukowych i pod względem stanu zdrowia, zdatni do zewnętrznej służby kolejowej.

— Wszechrosyjskie Tow. abstynenckie szkolne tworzy się w Petersburgu, z inicyatywy lekarza korpusu paziów, d-ra Wierzbickiego.

Towarzystwo ma nosić miano „Zorza (Zaria). Celem jego ma być propagowanie trzeźwości wśród młodzieży szkolnej, pomaganie jej w walce z tą chorobą; jako środek, mają służyć tworzenie stowarzyszeń gimnastycznych, organizowanie wycieczek po kraju, odczyty naukowe i t. p.

Działalność Towarzystwa ma objąć zakłady naukowe niższe, średnie i wyższe zarówno męzkie jak i żeńskie. Projekt podlega zatwierdzeniu ministra oświaty.

— Wśród Łódzkich fabrykantów wyrobów sukiennych powstała trwoga. Według otrzymanych wiadomości, znana firma moskiewska b-ci Asiejewych złożyła do głównej rady wojennej deklaracyę, że pragnie przyjąć na siebie dostawę 3 milj. arszynów grubego sukna z wełny rosyjskiej po cenie 1 rb. 50 kop. za arszyn na 3 lata. Jak nam komunikują, konkurencya z wymienioną firmą nie będzie dopuszczona.

— Zorganizowało się tutaj łódzkie Tow. komunikacyi samochodowej, które w drugiej połowie marca zaprowadza komunikacyę samochodową pomiędzy Łodzią, Konstantynowem i Lutomierskiem, a w pierwszych dniach kwietnia—pomiędzy Łodzią—Rogowem, Tuszynem, Piotrkowem i Tomaszowem.

— Dnia 8 marca o godz. 5 min. 24 rano dały się uczuć dwa podziemne wstrząśnienia o wielkiej sile z południowo-wschodu na północno-zachód. W Karaklisie skutkiem trzęsienia ziemi uszkodzony został dworzec i dużo gmachów zarysowało się.

— Na zachodniej części morza Czarnego sroży się wielka burza przy mrozie 4 stopni R.

* Król angielski Edward VII odwiedził prezydenta republiki francuskiej Fallières'a.

* Z Monachium piszą: Proboszcz Münsterer w Ponderf, współwłaściciel znanego pisma „Bayerisches Vaterland“ przywłaszczywszy 120,000 marek pożyczkowych pieniędzy towarzystwa Raiffeizena, uciekł. („Berl. Morgenpost“).

* Dzienniki poznańskie donoszą, że nowy rzymsko-katolicki biskup pelpliński wydał dla dyecezyi chełmińskiej przepis, aby podczas odczytywania litanii do wszystkich świętych w kościołach, usunięto wezwania do 7-miu świętych Pańskich, bądź to Polaków z rodu, bądź też szczególniej przez Polaków czczonych. Są to Święci: Wojciech, Stanisław, Wacław, Florian, Kazimierz, Jacek i Stanisław Kostka.

* Dnia 10 marca o godzinie 8 rano zmarł burmistrz Wiednia dr. Karol Lueger.

* Akademicka młodzież postępowa w Krakowie na zgromadzeniu ogólnem uchwaliła rezolucyę, domagającą się oddzielenia fakultetu teologicznego od uniwersytetu.

* Prasa francuska donosi, że w myśl referatu generała Delacroix, uchwalono utworzyć trzy kolumny aeroplanów wojennych, z których każda na wypadek wojny ma wyznaczony inny okrąg pograniczny niemiecki. Pierwsza kolumna ma teren między Mozą i Mozelą, druga między Mozelą i Renem, trzecia między Strassburgiem i Bazyleą. Aeroplany otrzymają pociski, podobne do torped.

* Rozpoczął się silny wybuch Wezuwiusza. Wulkan wyrzuca chmury popiołu. Słychać huk podziemny.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Spis rodzin maryawickich wydalonych za przekonania religijne z fabryk i majątków ziemskich.

Parafia Leszno

powiat Błoński gub. Warszawska.

z fabryk i majątków ziemskich.

(C. d.)

	Imię i nazwisko wydalonych.	Ile lat pracował.
66.	Rutkowska Katarzyna wdowa córka (20 lat), matka (66 lat).	33.
67.	Obrzydowska Wiktorya (lat 53) wdowa. Dzieci pięcioro w wieku od 20—14 lat.	4.
68.	Głogosz Stanisław (lat 47), żona Katarzyna (lat 40). Dzieci czworo w wieku od 23—15 l.	3.
69.	Zieliński Józef (lat 53), żona Paulina (lat 54). Dzieci pięcioro od 30—5 lat.	3.
70.	Okurowski Wojciech (lat 62) żona Zofia (lat 62). Dzieci dorosłe.	18.
71.	Błażejewski Piotr (lat 52), żona Maryanna (lat 48). Dzieci siedmioro w wieku od28—2.	
72.	Tokarski Mateusz (lat 75), żona Maryanna (lat 55). Dzieci troje w wieku od 19—11 lat.	19.
73.	Dębska Agnieszka (lat 60) wdowa.	20.
74.	Góralski Stanisław (lat 40) żona Maryanna (l. 37). Dzieci czworo w wieku od 18—3 lat.	
75.	Szymański Franciszek (l. 40) żona Maryanna (lat 45). Dzieci pięcioro w wieku od 18—5 lat.	5.
76.	Paliński Antoni (lat 70), żona Antonina (l. 73). Dzieci troje w wieku od 26—17 lat.	11.
	Z folwarku Białutki.	
77.	Wagner Andrzej (lat 25) z matką.	4.
	Z folwarku Białuty.	
78	Wróblewski Jakób (lat 60) żona Zofia (lat 59). Dzieci pięcioro w wieku od 22—12 lat.	7.
79.	Szewczyk Wojciech (lat 40) żona Weronika (lat 38). Dzieci czworo w wieku od 14—4 lat.	9.
	Z folwarku Rochale.	
80.	Zdaniewski Jan (lat 62), żona Franciszka (lat 56). Dzieci dwoje—22 i 17 lat.	3.
81.	Bińkowski Jakób (l. 44), żona Małgorzata (lat 37). Dzieci pięcioro (1—3).	3.
82.	Smurek Wojciech (lat 48). żona Maryanna (lat 44). Dzieci dwoje lat 23 i 19.	7.
83.	Biernacki Jan (lat 36) żona Marya (lat. 30). Dzieci czworo w wieku od 7 — 1 roku.	6.
84.	Radomski Ignacy (lat 47) żona Jadwiga (lat 40). Dzieci sześcioro w wieku od 19 — 4 lat.	7.
	Z folwarku Rochaliki.	
85.	Michalak Andrzej (lat 52) żona Ewa (lat 49). Dzieci siedmioro w wieku od 27 do 5 lat.	$3^1/_2$
86.	Zadorski Franciszek (lat 50) żona Paulina (lat 50). Dzieci sześcioro w wieku od 24 — 5 lat.	5.
87.	Zatorski Józef (lat 26), żona Eleonora (lat 24). Dzieci dwoje—4 lata i roczne.	1.

Z PRASY.

— Społeczeństo nasze coraz wyraźniej przekonywa się o destrukcyjnej działalności kleru rzymskiego. Coraz częściej dają się słyszeć głosy, utyskujące na zgubny wpływ księży, którzy — jak pisze „Kultura polska“ w № 3 „głównie szczycą się posłannictwem krzewienia oświaty i moralności“. I w dalszym ciągu „Kultura polska“ pisze:

„Jaki plon wydało to krzewienie — widzimy. Zwłaszcza pod względem etycznym upadek już wprost przerażający. Nie ma już w zachodnej Europie społeczeństwa, w którem byłoby tylu złodziejów i morderców. Kradzież należy do stałych czynników życia, zabójstwa—do wypadków zwykłych.“

Towarzystwo „Kultury polskiej“ zbiera materjały i dane statystyczne co do moralności i kultury naszego ludu i przy tej sposobności coraz bardziej przekonywa się, jak oddziaływa na lud ksiądz rzymsko-katolicki. Oto co czytamy w dalszych ustępach „Kultury polskiej“

„Ksiądz drze i ogłupia chłopa, gasi w nim iskierki rozumu i tłumi najlżejsze drgnienia godności. Ten duszpaster jest rzeczywiście pasterzem, który swoje stado strzyże i doi, zapobiegając, ażeby ono się nie odzwierzęciło. Słuchając najbezmyślniejszych głupstw i najordynarniejszych wymysłów na tak zwanych kazaniach, trzeba sobie przypominać, że jesteśmy w przybytku świętym, a nie w karczmie, że słyszymy księdza chrześcijańskiego, a nie azyatyckiego szamana.“

Nic dziwnego, że taka działalność księży, przedstawicieli religii miłości — najczystszej i twórczej, obudza wsród ludzi myślących i współczujących nędzy bliźniego—niedowierzanie i nieufność w „skuteczność“ Chrystynizmu do odrodzienia ludzkości. To też przyszedł czas, że Chrystys powypędza najmitów i handlarzy ze świątyni swojej, aby Prawda i Miłość Jego zatryumfowały w całej pełni.

Listy do Redakcyi.

Tęsknota za prawdą.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyo! już kilka razy zamyślałem napisać coś do Waszej Redakcyi, wynurzyć się z tem co mi cięży na sercu lecz jako rzymski katolik, obawiałem się miana zdrajcy — bo i tak już

9)

Łaska papieża.

(*C. d).*

Powiedziawszy te słowa, chwilę stała niezdecydowana. Naraz porywa gwałtownie Julię Salvaterra za rękę i uprowadza ją do sąsiedniego pokoju.

„Znasz mnie pani? Nie?“ — pyta gorączkowo, „Nawet, gdy ci powiem, że jestem księżna Izabella Orsini?“

Ród Orsinich znanym był wówczas ze swej potęgi, znaczenia i dumy.

Gorzki uśmiech zjawił się na bladych ustach Julii Salvaterra: „Nawet i teraz nic więcej o pani nie wiem“.

„A córka pani? Cóż pani na mnie z takiem podziwieniem spoglądasz? Czyż nie jest możliwem, że córka jej przed matką swą tai tę znajomość, a nawet matkę zwodzi?

„Nie rozumiem cię, księżno? — drżącym z oburzenia głosem odrzekła Julia, czyż po to tu przybyłaś, abyś z nas nieszczęśliwych: matki i córki sobie zadrwiła. Daruj, ale pomimo nieszczęść, jakie mnie w życiu spotkały i zgniotły, na to nigdy nie pozwolę. Wiedz przytem, że córka moja z niczem się przedemną nie tai.“

„Przebacz mi, pani—błagalnie prosi księżna. Oczy twoje i twej córki kłamać nie mogą. Muszę ci jednak zadać jeszcze jedno drażliwe pytanie. Przysięgnij mi na Boga, że ani ty, ani twoja córka, nie znałyście poprzednio mojego syna Antonia? Zresztą, nie potrzeba przysięgi. Wierzę... wierzę już twym oczom najzupełniej.“

To mówiąc, przebiegła szybkim krokiem kilkakrotnie cały pokój wzdłuż i wszerz w największem wzburzeniu.

Julia Salvaterra spoglądała na księżnę, jakby na obłąkaną, która nie zdaje sobie sprawy z czynów i mowy swojej. Niespokojna przytem o swą córkę, ujęła za klam-

jestem wystawiony na niebezpieczeństwo podejżywania mnie o Maryawityzm z powodu czytania Waszego pisma—grzesznego—jak je niektórzy nazywają, plując na jego widok na ziemię. Już pisałem w tem względzie do Redakcyi katolickich, lecz żadnego skutku mych życzeń nie otrzymałem. W jednej z Redakcyi nazwano mnie filozofem, — a z drugiej otrzymałem odpowiedź, żeby mniej gazet czytać, a pobożności nie szukać w gazetach, lecz w książkach odpowiednich: więc widocznie niezrozumieli mnie o co chodzi. Otóż kopię owego listu przysyłam do Was, a może Wy zrozumiecie.

„Szanowna Redakcyo! czytałem w № 10 „Posiewu" o czci obrazu Matki Boskiej Nieustającej pomocy przez Maryawitów. Ponieważ od najmłodszych lat jestem chociaż niegodny i niedołężny czciciel Matki B. N. pomocy, również wpisany jestem do tegoż Bractwa przez księdza Lachowicza w Szpanowskiej parafii i noszę na sobie medalik z wyobrażeniem M. B. N. pomocy na jednej, a z wyobrażeniem Monstrancyi lub. św. Alfonsa na drugiej stronie. Obraz ten wyżej wymieniony znajduje się prawie u każdego katolika, więc mnie to niezmiernie zainteresowało i zdziwiło zarazem. Któż rzeczywiście grzeszy, czy my katolicy, że oddajemy cześć temu obrazowi co i Maryawici, czy Maryawici że czczą ten obraz co i my katolicy? Nie jestem uczony, nie wszystko zatem mogę zrozumieć co przeczytam, więc życzyłbym sobie przez Sz. Redakcyę „Posiewu" mieć wyjaśnienie tego artykułu, żeby nie zostać w błędzie.

Redakcye, tak „Posiewu" — jako też i innych pism katolickich zachęcają życzliwie do popierania prasy katolickiej — do rozszerzania oświaty. — Pragnąc choć w tysiącznej części temu życzeniu uczynić zadość, przytem wiedziony żądzą ciekawości — nauki, prenumeruję za ostatni oszczędzony grosz kilka takich pism. Z czytania więc takich — i t. p. pism dowiedziałem się mimo woli o jakiejś wojnie duchownej. Kapłani siewcy pokoju i miłości biją się, nie mieczem wprawdzie, bez krwi rozlewu, lecz zadają niejednemu większą boleść niż mieczem, zamiast miłości sieją nienawiść, zamiast oświaty, zgorszenie... Niejeden dowie się z gazety lub jakiejś broszury o Maryawitach dziwne niestworzone rzeczy; — natychmiast dzieli się tą wiadomością z drugimi; ciekawi słuchacze nie mając częstokroć najmniejszego pojęcia o religii, dowiadują się naraz o strasznem nieszczęściu—o odstępcach od wiary św. od Pana Jezusa—i Matki Boskiej i t. p. rzeczy. Tak przynajmniej

---

kę od drzwi, by chorą nawiedzić. Musiała jednak tego zamiaru zaniechać.

„Nie odchodź, o pani, przed czasem!" krzyknęła w uniesieniu księżna i jak podcięta kosą łodyga runęła do stóp zdumionej Julli, całując dumnemi swemi usty jej dłonie.

„Co czynisz, księżno? mówi przerażona.

„Oddajcie mi go! wyjękła księżna, niech wróci do domu z powrotem. Na mnie wywrzyjcie swój gniew i nienawiść, na mnie niech spadnie cała odpowiedzialność i kara, tylko wróćcie mi syna mego!

„Nie rozumiem cię, księżno. Miałam zaszczyt już raz ci to zaznaczyć wyraźnie" — odpowiada zimno i stanowczo Julia Salvaterra.

Orsini podniosła się z ziemi i stanęła naprzeciwko Julii oko w oko.

Ja tylko jestem winna — powiada gwałtownie — ja sama. Twoja pycha, moja duma rodowa nie znosiły tego, aby mój syn ożenił się z jakąś tam Salvaterra. Marzyłam dla niego o świetniejszym związku. Gdy mnie prosił, odrąciłam go bez litości i ostro zgromiłam. A on wie, że słowa moje — to żelazo. Zaśmiał się dziko i odrzekł mi tylko: „A jednak ją tylko będę miał za żonę." Taki Orsini ma przyjaciół... chytrych i szczwanych, z ręką na pogotowiu a Antonio szalał z miłości ku twej córce, którą ujrzał kiedyś przypadkiem na ulicy idącą z kościoła. Przyjaciele stworzyli szatański plan — gdyż Antonio nigdy go sam nie zapoczątkował, takim dyabłem on nie jest — zadrwili sobie z jego cierpienia i przysłużyli się mu... aby się zbliżył do twej córki! Przekleństwo im i hańba!"

„Nie rozumiem cię, księżno," mówi bezdźwięcznie Julia, słuchając jednak z coraz większą ciekawością opowiadania księżny.

(C. d. n.)

pojmują owi słuchacze.—Jaki taki prawowierny katolik zdobywa się w jednej chwili w męstwo i odwagę—bronić swej wiary... i klnie heretyków, kozłowitów na czem świat stoi: „Ażeby ich—powiada—wszyscy dyabli wzięli, ażeby ich jasne pioruny wytrzaskały!! takich—nietakich“—a bluźnierstwa przytem sypią się jak z rogu obfitości. Myśli ów obrońca, że jest Pawłem, a on jest Szawłem. Gdybyś mu chciał tłomaczyć, że tak na prawego katolika nie przystało postępować względem bliźniego, że nasza religia na to nie pozwala, to gotów cię wziąść w podejrzenie o Maryawityzm. Kapłani nauczyciele prawdy kłamią. Jakże bo inaczej to nazwać? Utworzyły się można rzec z jednej rodziny dwa nienawistne sobie obozy.

Kiedy nauczyłem się abecadła, i zacząłem już czytać bez niczyjej pomocy, byłem z tego niezmiernie zadowolony. Ojciec za pilność w nauce kupił mi w nagrodę książeczkę do nabożeństwa na której douczyłem się lepiej czytać. Do lat 20-tu nie czytałem nic więcej oprócz tej książeczki do nabożeństwa i wydawnictwo: miesięczne intencye Apostolstwa Serca Pana Jezusa. Gazety lub książeczki nienabożnej było dla mnie grzechem czytać. Tak było powiedziano. To też chociaż miałem ogromną chęć do czytania, bałem się poprostu wziąść do ręki coś podobnego ażeby nie zgrzeszyć czytaniem niepobożnej książki lub gazety. Kalendarz, jako że i w mojej książeczce od nabożeństwa był, nie powinien być niepobożny pomyślałem sobie i kupiłem takowy od wędrownego kramarza. Z niego dowiedziałem się o „Gazecie Świątecznej“ ze wszystkiemi jej zaletami, więc sprowadziłem ją sobie. Kiedy z niej dowiedziałem się, że nie jest grzechem podobnych gazet lub książek czytać, lecz owszem każdy powinien czytać dla swego i bliźnich dobra, odetchnąłem swobodniej. Przy tej sprowadziłem i drugą gazetę „Zorzę.“ Nie długo jednak cieszyłem się tą zdobyczą. W powieściach znajdujących się w tych gazetach, zaczęły zwracać moją uwagę słowa takie n. p. chłopiec kochał dziewczynę — lub przeciwnie — ona jego kochała i t. p.; po takich odkryciach zacząłem tym pismom niedowierzać, myśląc że są niepobożne, gorszące; zwróciłem się więc do prasy katolickiej z pełnem zaufaniem, z myślą, że jeżeli tam jest sam ksiądz redaktorem, znajdę czego szukam. Wypisałem „Kronikę Rodzinną“ — nieco później: „Orędownik z pod Jasnej Góry i Ostrej Bramy“. Ponieważ w tych pismach jest dużo słów w języku polskim dla mnie niezrozumiałych, więc nie mogłem ich czytać bez szkody dla mnie samego. Szukałem innych: „Straż Imienia Maryi“. Myślałem że już sam tytuł mnie zadowolni, gdyż tak mile brzmi. Czytałem też „Echo z Afryki“ „Posiew“, „Polak Katolik“, „Lud Boży“, „Prawdę“ i inne. Chociaż omijałem starannie niepobożne wyraźnie—gorszące pisma, a wybierałem same dobre, jednak się widocznie omyliłem, bo jeszcze nie jestem zadowolony — zamiast swobody ducha czuję się jakby skrępowany niezadowolony, tęsknota mnie pożera.

Panowie! Nauczyciele! radźcie—przedewszystkiem chciejcie zrozumieć. Ojcowie! Pasterze duchowni! dajcie nam co potrzeba. Potrzeba nam oświaty prawdziwej: Prawdy! Prawdy!

Oby Bóg najwyższy raczył dać, aby jaknajrychlej skończyła się wojna duchowna a nastał ów błogi pokój do którego tęskni dusza moja.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

J. M. samouk.

KALENDARZYK.

Marzec.

12	Sobota	†	Grzegorza W.
13	Niedziela	†	Kryst.
14	Poniedz.	†	Matyldy Kr. Wd.
15	Wtorek	†	Klemensa
16	Środa	†	Abrahama P.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.